

ogólnych celów. Należałoby organizować takie konferencje w przyszłości, dbając o udział reprezentantów z różnych części kraju (w Trzebiechowie większość uczestników pochodziła z zachodniej części Polski). Za mało jest bowiem na polu ochrony przyrody takich konfrontacji naukowców i praktyków.

Grzegorz Lesiński

## IX Krajowe Seminarium Malakologiczne (Mysłów k. Jeleniej Góry, 10–13 V 1993 r.)

Już po raz dziewiąty polscy malakolodzy spotkali się na dorocznym Seminarium. Pomysłodawcą i organizatorem pierwszych siedmiu spotkań był prof. Stefan W. Alexandrowicz z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Seminaria te odbywały się w Domu Wypoczynkowym AGH w Krościenku nad Dunajcem, w niezwykle sympatycznej atmosferze, która była, jak sądzę, efektem zarówno osobowości i starań samego prof. Alexandrowicza, jak i faktu, że Seminaria grupują niewielką liczbę stałych uczestników o zbliżonych, przynajmniej co do obiektu badań, zainteresowaniach. Wobec małej liczby uczestników nie dokonywano nigdy podziału na odrębne sekcje, w efekcie czego wszyscy pilnie brali udział w całym, zawsze niezwykle bogatym programie. Pomimo dużego zróżnicowania tematycznego, jak i znacznej niekiedy różnicy poziomu poszczególnych wystąpień, dyskusje, zarówno te „oficjalne”, jak i kularowe bywały niezwykle interesujące i zawsze prowadzone z ogromnym zaangażowaniem, trudnym czasem do zaobserwowania na zjazdach grupujących większą liczbę uczestników. Ósme, przedostatnie Seminarium, zorganizowane przez prof. Kazimierza Stępczaka, odbyło się w Ośrodku Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Obrzycku k. Poznania.

Seminaria, zainicjowane przez specjalistę od malakofauny kopalnej, gromadzą od początku swego istnienia głównie paleozoologów i systematyków, a w znacznie mniejszej liczbie – ekologów i hydrobiologów. W gronie tym powstał też pomysł, zrealizowany pod kierunkiem prof. Alexandrowicza, powołania specjalistycznego czasopisma malakologicznego. „Folia Malacologica” ukazują się w Krakowie od 1987 r., publikowane przez Wydawnictwo AGH.

Tegoroczne Seminarium zorganizowane zostało przez dr Beatę Pokryszko i mgr Katarzynę Bulman z Muzeum Przyrodniczego Uniwersytetu Wrocławskiego, przy współudziale mgr Marka Pakieta oraz grupy studentów UW. Nad całym przedsięwzięciem czuwał prof. Andrzej Wiktor. Seminarium było finansowane przez Uniwersytet Wrocławski i przez Fundację na rzecz UW. Wzięło w nim udział 47 osób; wygłoszono 21 referatów i komunikatów. Mimo że autorzy mieli możliwość prezentacji własnych dokonań w postaci plakatów, zgłoszono ich zaledwie trzy.

Tym razem referaty i komunikaty dotyczące ślimaków lądowych oraz malakofauny fossylnej i subfossylnej nie dominowały tak wyraźnie, jak na poprzednich Seminariach. Aż 10 wystąpień oraz wszystkie plakaty dotyczyły mięczaków słodkowodnych i morskich. Wobec dużej liczby prezentacji wymienić mogę tylko niektóre spośród nich. Zacząć chciałbym od obszernego, historycznego przeglądu osiągnięć polskiej malakologii, którego dokonał prof. Adolf Riedel. Przeważały w tym przeglądzie postaci zoologów–systematyków, padło jednak kilka znanych mi, znakomitych nazwisk związanych z badaniami hydrobiologicznymi. Niestety, pomimo gorących namów słuchaczy, Profesor zdecydowanie odżegnał się od pomysłu opublikowania zaprezentowanych materiałów. Można mieć tylko nadzieję, że z czasem zmieni zdanie i tak cenne informacje nie zostaną bezpowrotnie utracone. Jak zwykle niezawodna dr Beata Pokryszko zaprezentowała nadzwyczaj interesujący referat „Ewolucja hawajskiego rodzaju *Lyropupa*”. Prof. Maria Jackiewicz w swoim referacie „Pigmentacja płaszczu u błotniarek” wykazała, że w obrębie tej niezwykle „trudnej” rodziny zewnętrzne ubarwienie ciała może być dla niektórych gatunków dobrą cechą diagnostyczną, zwłaszcza w obrębie podrodzaju *Radix*. Dr Zbigniew Piesik przedstawił metodę sztucznego zapładniania jaj kalmarów, przy okazji prowadzonych na masową skalę

odłowów tych zwierząt. Długa dyskusja nad sensownością i technicznymi możliwościami doprowadziła jedynie do uzgodnienia nazwy dla nowego zawodu – „tarlarz”. Natomiast drugi referat, w którym dr Piesik i mgr Elżbieta Wawrzyniak zaproponowali, wobec wycofywania się omułka ze strefy przybrzeżnej Zatoki Pomorskiej wprowadzenie tam nowego, słonawowodnego podgatunku *Dreissena polymorpha*, wywołał prawdziwą burzę. W dyskusji dał się zauważyć wyraźny podział na „biologów”, dostrzegających ogromną złożoność środowiska naturalnego oraz niebezpieczeństwa, na jakie może być ono narażone przy introdukcji nowych gatunków, i na „techników”, dla których wystarczającym kryterium dla podjęcia drastycznych zabiegów na olbrzymią skalę są wyłącznie dane o liczebności, biomacie, intensywności filtracji itp. Długa i gorąca dyskusja, która przeniosła się w kuluary, w najmniejszym nawet stopniu nie doprowadziła do zbliżenia stanowisk obu grup.

Spośród najbliższych mi prezentacji „wodnych” chciałbym jeszcze wspomnieć o referacie prof. Anny Stańczykowskiej-Piotrowskiej na temat wielkości i ciężaru *Dreissena polymorpha* w różnych warunkach środowiskowych, oraz dr Małgorzaty Strzelec, dotyczącym obecności ślimaków w antropogenicznych, zapadliskowych zbiornikach wodnych. Mój własny komunikat, na temat malakofauny naroślinnej w dwóch małych jeziorach o różnej trofii, wywołał liczne krytyczne uwagi i zmusił mnie do pełnej determinacji obrony własnych tez.

Poziom wystąpienie było zróżnicowane, chociaż odnoszę wrażenie, że ogólnie jest ono coraz wyższe na każdym kolejnym Seminarium. Kilka razy, co zresztą obserwowane jest na wszelkich zjazdach, odniosłem jednak wrażenie, że głównym celem prezentacji było uzyskanie kolejnego punktu do sprawozdania. No i „nieśmiertelne” przekonanie niektórych (na szczęście coraz mniej licznych) badaczy, że samo tylko mnożenie ilości zebranych materiałów pozwoli na osiągnięcie interesujących wyników. Można mieć także pretensję do niektórych spośród prowadzących obrady, że pozwalali na znaczne przekraczanie zapowiadanego czasu prezentacji.

W trzecim dniu Seminarium odbyła się krótka, półdniowa wycieczka do lasu bukowego na górze Miłek, połączona ze zbieraniem ślimaków – tylko lądowych, niestety, co mnie, jako hydrobiologa, zupełnie nie satysfakcjonowało. Ogniska, mimo że oficjalnie zapowiedziano tylko jedno, odbywały się co wieczór. Uczestnicy Seminarium byli zakwaterowani w położonym wśród pięknych wzgórz pałacu, w którym mieści się ośrodek wypoczynkowy Uniwersytetu Wrocławskiego. Tak jak na wszystkich poprzednich spotkaniach, atmosfera była niezwykle sympatyczna, i z całą pewnością taka sama będzie nas otaczać na kolejnym, już dziesiątym, jubileuszowym Seminarium.

A więc, do zobaczenia!

**Andrzej Kołodziejczyk**